

## Panika na giełdach europejskich po załamaniu się funta angielskiego

### Złoty polski nie boi się wstrząsów!

Kryzys gospodarczy, jaki zaciążył nad światem i coraz mocniej bierze go w swe dławiące uściski, zaczyna przybierać

rozmiary katastrofy, o jakiej jeszcze przed paru miesiącami nikomu się nie śniło.

Katastrofa marki niemieckiej, która przed kilkoma tygodniami poruszyła cały świat, była, jak się obecnie okazuje,

przygrywką tylko do dalszych aktów dramatu p. t. „Kryzys powojenny świata”, jaki się rozgrywa nieuchronnie.

Obecnie jesteśmy świadkami dalszego etapu w rozwoju tych wypadków.

Oto Bank Angielski (państwowy bank Imperjum Wielkiej Brytanii) ogłosił, że od dn. 21 b. m. nie będzie wydawał złota za funty angielskie.

Wiadomość o tem obiegła błyskawicznie po całej kuli ziemskiej, wywołując wszędzie olbrzymie wrażenie.

Cóż bowiem znaczy to zarządzenie?

Znaczy ono, że funt, ten potężny do niedawna pieniądz angielski zachwiał się tak bardzo, iż posiadacze tego zaczęli coraz gwałtowniej wymieniać banknoty na złoto, wskutek zaś różnicy kursów Bank Angielski poniósł olbrzymie straty.

Na wieść o załamaniu się funta i zawieszeniu wymiany go na złoto, międzynarodowy rynek pieniężny zastępył w niepewność...

Zamknięty się, jak donoszą depesze, giełdy w Londynie, Berlinie, Wiedniu, Kopenhadze, Amsterdamie, Gdańsku i t. p.

Te wielkie centrale pieniężne czekały obecnie wyjaśnienia sytuacji w obawie poniesienia strat przy dokonywaniu jakichś obrotów.

Czekają... A jednocześnie oczy świata kierują się natychmiast ku Francji i Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej, jedynym dwóm w tym finansowym w chwili obecnej, spodziewając się od nich pomocy dla Anglii.

Jakaś wielka pożyczka dla Anglii będzie niewątpliwie przez Francję i Amerykę udzielona.

O pierwszych krokach w tym kierunku sygnalizują już depesze.

Tymczasem jednak załamanie się funta odbija się w szeregu państw, związanych z tą walutą. W pierwszym rzędzie odczuja tę katastrofę

Niemcy, Danja, Holandia, Szwecja i Norwegja —

słowem te państwa, w których funt był „drugą walutą”, tak jak u nas dolar.

Szczególnie boleśnie odczuł jed-

nak upadek funta Gdańsk, który swoją walutę — guldena — oparł na parytecie pieniądza angielskiego.

To też natychmiastowem zarządzeniem rządu gdańskiego było odwołanie się od funta i oparcie guldena na złocie.

A w Polsce? Czy sytuacja angielska budzi jakieś poważne obawy o sytuację u nas?

Otóż z całą stanowczością odpowiedzieć można na te pytania —

nie!  
Rząd polski ocenia wytworzoną załamaniem się funta sytuację i nie ma zamiaru wydawać jakichkolwiek zarządzeń specjalnych.

Pamiętamy wszyscy, że krachowi marki niemieckiej w lipcu b. r. nie odbił się wcale na Polskę, co wywołało znakomite wrażenie na rynkach międzynarodowych. Możemy więc i teraz być spokojni o nasz skarb i naszą walutę, któreż zaden wstrząs nie grozi.

## Olbrzymie wrażenie w Genewie wśród ekonomistów wszystkich państw

GENEWA, 21.9. Wiadomości z Londynu wywołały dziś rano w Genewie olbrzymie wrażenie. Ekonomisci wszystkich państw, zebrał się w kulturalach gmachu Ligi Narodów na naradę pośpiechu.

W takim nastroju rozpoczęły się obrady komisji II-ej Zgromadzenia dla spraw ekonomicznych. Na wstępie przedstawił Wielkiej Brytanii sir Saker złożony deklaracje, zawiadamiająca zebranych o wprowadze-

niu w Anglii ograniczenia wyplacania złotem. Rząd angielski ożywiony jest jednak nadzieją, że trudności uda się pokonać. Deklaracja ta wywołała powszechnie zdumienie.

GENEWA, 21.9. Dalsze wiadomości z rynku pieniężnego angielskiego wywołują w Genewie coraz większą konsternację. W bankach wymieniano obce waluty z niechęcią. Nie chciało wogóle wymieniać funtów angielskich. Złoty polski był przyjmowany po normalnym kursie, a nawet nieco wyżej (o 8 punktów) od kursu z piątku. Giełda była zamknięta.

## Koniec wojny w Mandżurji czy cisza przed burzą?... Chiny żądają wkroczenia Ligi Narodów

LONDYN, 21.9. — Po zajęciu przez wojska japońskie Mukdenu oraz szeregu pierwszorzędnych punktów strategicznych w Mandżurji.

Japonia uznana narazie swe kroki wojenne za skończone.

Rządowi japońskiemu chodziło o za pewnienie sobie dotychczasowych wpływów w Mandżurji, rząd japoński uważa, że dopiero obecnie może przystąpić do rokowań z Chinami.

Pomimo zakończenia akcji wojennej sytuacja w Mandżurji przedstawia się nadal poważnie. Rząd chiński bynajmniej nie jest skłonny do rokowań na podobieństwo faktów dokonanych, stworzonych przez armję japońską.

W całych Chinach panuje olbrzymie wzburzenie i nawet przeciwnicy polityczni rządu nankińskiego grupują się obecnie wokół niego, żądając od generała Czang-Kai-Szeka

energicznych kroków przeciw Japonii.

W związku z wypadkami w Man-

dżurji rząd chiński ogłosił na środek „dzień poniżenia narodowego”.

W dniu tym wszystkie sztandary państwowe powiewać będą na gmachach i domach opuszczone do połowy masztu, a wszystkie zabawy i widowiska będą odwołane.

Rząd japoński zwrócił się do wielkiego kandydata Mandżurji, gen. Czang-Tsu-Ljana, z pominięciem rządu nankińskiego,

proponując rozpoczęcie rokowań. Spotkanie delegatów obu stron odbyło się w niedzielę po południu. Mimo chwilowego zawieszenia walk sytuację należy uznać za nie wyjaśnioną, bowiem nacjonalisci japońscy

rozwiązują olbrzymią agitację na rzecz wojny.

w której Japonia zdobyłaby całą Mandżurję.

PEKIN, 21.9. — Walki rozpoczęły się ponownie między Chińczykami i Japończykami na linii kolejowej Pekin — Mukden na południe od Mukdena.

GENEWA, 21.9. Delegat Chin w Radzie Ligi Narodów, poseł chiński w Londynie minister Sze, zwrócił się z polecenia swego rządu do Ligi Narodów z notą, żądającą w myśl statutu Ligi wkroczenia Rady Ligi w sprawie zatargu wojennego między Chinami a Japonią.

Przewodniczący Rady Ligi Narodów min. Lerroux (Hiszpanja) zwołał wobec tego nadzwyczajne posiedzenie Rady na jutro t. j. wtorek dn. 22 b. m. o godz. 10-ej rano.

## Jak wygląda Londyn w dniu katastrofy

LONDYN, 21.9. — Zwraca uwagę fakt, iż Londyn zupełnie nie uległ panice. Wszyscy poszli dziś rano normalnie do pracy. Giełda i okoliczności, które zwykle przepełnione są od 10.30 urzędni kami, agentami i maklerami, dała się zupełnie opuszczone. Ruch a-

## Trzęsienie ziemi w Japonii

TOKJO, 21.9. — W związku z trzęsieniem ziemi donoszą o 9 zabitych i kilkuset rannych. Omaci prefektury w Saitama oraz liczne domy w miastach Konosu i Kumagaia zawaliły się.

## „Czarna” śmierć 4 górników

LIEGE, 21.9. Wskutek obstrukcji się gruntu w kopalni węgla w Wandre na głębokości 430 metrów, gaszących zostało 6-u górników. 4-ch z nich uratowano, dwaj zaś ponieśli śmierć.

Ważny odbywa się normalnie. Tylko, wobec zamknięcia giełdy, nie widać przegladających wykazy giełdowe.

Szybka decyzja rządu, zapadła w końcu ubiegłego tygodnia, zakoczyła wprawdzie Cny, jednakże nie maklerów.



# Polska odsłania przed światem stan swoich zbrojeń

GENEWA, 21.9. Minister Zaleski złożył na ręce generalnego sekretarza Ligi Narodów sir Drummonda materiały dla zbierającej się w lutym 1932 r. konferencji rozbrojeniowej. W piśmie do sir Drummonda komunikuje min. Zaleski, że zgodnie z rezolucjami Rady Ligi Narodów, rząd polski przesyła szczegółowe dane o stanie zbrojeń Polski.

Do pisma min. Zaleskiego dołączone są tabele, zawierające wykaz polskich sił zbrojnych, materiału wojennego i budżetu wojskowego.

**W dziedzinie marynarki wojennej** Polska wykazuje 2 kontrtorpedowców, 3 łodzie podwodnych oraz 5 torpedowców, 2 kanonierki, 4 poławiaczy min, 1 statek hydrograficzny, 1 transportowca, 1 żaglowca szkolnego, 6 monitorów rzecznych i 8 rzecznych łodzi patrolowych.

**W dziedzinie lotnictwa** wykazuje Polska 346 samolotów, stanowiących wyposażenie jednostek bojowych i 354 samoloty, stanowiące wyposażenie szkół, eskadr treningowych i t. p.

Stan personalny polskich sił zbrojnych zawarty jest na kilku tablicach. W marynarce wojennej wykazuje tabela 3.108 ludzi, z czego 275 oficerów.

W lotnictwie wykazuje tabela 7.929 ludzi, z czego 655 oficerów zawodowych. Polskie siły zbrojne lądowe wyrażają się liczbą 265.980 ludzi, z czego 17.090 oficerów zawod-

wych i 34.585 podoficerów zawodowych. Poza tem podaje Polska 26.611 ludzi w Korpusie Ochrony Pogranicza, 31.675 ludzi w policji państwowej i 5.985 ludzi w Strazy Granicznej.

Na kilku tabelach podane są dane budżetu wojskowego, zamkajacego się sumą ogólną 847 milionów złotych.

Obecny stan armji polskiej nie odpowiada w żaden sposób potrzebom, wynikającym z położenia Polski. To też rząd polski mu

## Już rozpoczęto budowę kolei Kraków-Miechów

W związku z uchwałą Rady ministrów, dotyczącą budowy linii kolejowej Kraków — Miechów i pracami przeprowadzanymi obecnie przy usprawnie-

niu krakowskiego węzła kolejowego — rozpoczęto roboty, umożliwiające wyjście nowej linii Kraków — Miechów węzła krakowskiego.

## Nęcza bezrobotnych w Finlandji żywią się po lasach jagodami...

HELSINKI, 21.9. — Prasa zamieszcza sensacyjne opisy rozpaczliwego położenia wielkiej liczby bezrobotnych, utrzymując, iż większość ich żywi się jagodami

## 105-letni żyd z Warszawy zmarł w Australji

SYDNEY, 21.9. — Zmarł tutaj najstarszy Żyd w Australji p. Lewick Baumberg. Żył lat 105. Urodzony w Warszawie w r. 1826, wyemigrował do Sydney, mając lat 65. Prócz syna i córki, stale

zamieszkałych w Sydney, zmarły pozostawił 12 wnuków, 14 prawnuków i 2-praprawnuków.

## Właściciel łaźni ugotowany we wrzątku

Właściciel żydowskiej łaźni rytualnej w Łodzi, Imberg, wpadł do kotła napelnionego wrzącą wodą. Nikt nie zauważył tego wypadku i dopiero po kilku godzinach odnaleziono na dnie kotła jego zwłoki.

## Zywcem pogrzebany pod zwalami gliny

Gospodarz Suchorski z Czeszowa koło Wrześni pojechał z synem Mikołajem do glinianek gminnych pod Mikuszewem po glinę. Syn pojechał z pierwszą furą do domu, a ojciec podkopał stromą ścianę zwalu gliny, zachowując jednak przytem potrzebne ostrożności. Tymczasem wrócił syn i przywiezionym z sobą koszykiem zaczął sypać glinę na wóz. W pewnym momencie, gdy nabierał glinę w koszyk, obsunęła się ściana i przywaliła nieszczęsnego młodzieńca. Ojciec dobiegł i począł glinę odrzucać i wreszcie z pomocą nadbiegłego z pola białucha wyciągnął syna z pod ku dy gliny.

Przybyły z Miłostawia lekarz zażądał przewiezienie chorego do lecznicy powiatowej we Wrześni. Tutaj Mikołaj po 2 godzinach wśród strasznych boleści zakończył życie. Stwierdzono, że wskutek wypadku odniósł złamanie podstawy czaszki, złamanie ręki i nogi, a ponadto uszkodzenie kości pachczywej.

**CZYTAJCIE „KINO“**  
Cena 50 groszy

## Kto wygrał główny los

Główna wygrana w 5 klasie Państwowej Loterii Klasowej padała na los Nr. 201452, sprzedany w kolekturze Nr. 774 w Częstochowie. Posiadaczami czwartek szczęśliwego losu są: sekretarza tor miejski, ślusarz kolejowy, sklepowa ze sklepu obuwia i kucpic.

## Walka z Polską na czele programu „Stahlhelmu“

KRÓLEWIEC, 21.9. Odkryto się tutaj zgromadzenie „Stahlhelmu“, na którym jeden z jego przywódców, major Wagner, wygłosił wielkie przemówienie programowe, w którym stwierdził, że zadaniem Stahlhelmu na okres najbliższy jest walka przeciw Traktatowi Wersalskiemu i konstytucji weimarskiej. Naczelnym zadaniem Stahlhelmu jest „wspólne uciecie zagadnień przeciwpolskiej polityki niemieckiej na wschodzie z problemem zbrojnej odporności narodowej“.

## B. minister defraudantem

HELSINKI, 21.9. — Sedzia A-kesson, b. minister sprawiedliwości i kilkakrotny poseł do parlamentu dopuścił się sprzeniewierzenia na sumie kilkuset tysięcy marek fińskich.

## Egodny wyrok za zabójstwo matki

Przed sądem okręgowym w Przemyślu stanął 28-letni Iwan Hureczko, oskarżony o morderstwo, popełnione na swej matce Parance 47-letniej wdowie. Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał oskarżonego na 8 lat ciężkiego więzienia.

## Pogoda w całej Polsce

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale i Tatry: przeważnie pochmurno i przelotne deszcze. Chłodniej, temperatura około 10 st. Porywiste wiatry północne.

## Niepewny dzień

Już ranek koło godziny 8-jej przyniesie może ograniczenia i drobne trudności lub też gorsze nastroje oraz dalsze powody do niezadowolenia. Dzień dalszej może nam przynieść poglądy bardziej pesymistyczne i zainteresowaniem życiem ducha, choć poprawy warunków swej egzystencji, ale mimo to nie nadaje się do załatwiania spraw ważniejszych.

## Gielda

Dolar 6.91.  
Bank Polski 115.00.  
5 proc. pol. konwersyjna 44.50.  
10 proc. pol. kolejowa 100.00.  
Rubel złoty nieotworzony.

# Każdy radzi co innego spoliczkowanemu robotnikowi Kto ma rację?... powiedzcie Czytelnicy

Otósy Czytelników w sprawie zajścia w fabryce mechanicznej w Warszawie, w czasie którego nietrzeźwy majster p. Kl. spoliczkował ślusarza p. J. I. — są w dalszym ciągu bardzo podzielone.

Do zamieszczonych już dwu biegunowo różnych opinii, dodajemy dziś dalsze trzy, z których każda różni się zasadniczo od pozostałych. Należy więc jeszcze zachećać głosy z wydawaniem sądu o tem, jaka jest opinia zdecydowanej większości Czytelników w tej sprawie, gdyż dotychczas żadna wyraźna większość jeszcze się nie zarysowała.

Oto co pisze dziś Czytelnicy: Szanowny Panie Redaktorze! Pozwól sobie skreślić parę słów w sprawie robotnika spoliczkowanego przez majstra. W teraźniejszych czasach, kiedy różni łowcy starają się wykorzystać każdą drobnostkę na korzyść swojej propagandy, zajście między robotnikiem a majstrem musi być potrępane z całą surowością. Tembardziej na to nie może pozwolić inżynier-dyrektor i właściciel fabryki, bo odpowiedzialność spa-

da i na nich. Pan J. I. z obawy utraty zarobku nie zawiadomił zarządu fabryki o spoliczkowaniu go przez majstra, ale prawda musi dojść do dyrekcji fabryki, która musi wydatkować majstra, bo to sprawa zasadniczego znaczenia. Nietrzeźwy stan majstra tylko zwiększa jego winę, bo podczas pracy pić nie wolno i wogóle nie wolno pić tym co nie mogą panować nad swemi czynami, a powinni dawać przykład podwładnym. Spodziewam się, że jeśli całe zajście odbyło się tak, jak go opisuje p. J. I., dyrektor fabryki, nie namyślając się, wydatkował majstra, bo inaczej potępiłby samego siebie, tolerując podobne ekscesy, bo i tak robotnicy są zdania, że „majster jest z nim dobrze“, t. j. jemu wszystko ujdzie. O ileby jednak za rząd fabryki, nie rozumiejąc własnej korzyści nie sobie nie robił ze sprawiedliwości — to ogłoszenie w prasie nazwiska dyrektora i nazwy fabryki uniemożliwiłoby przesładowanie i wydalenie poszkodowanego J. I. Co się tyczy braku świadectw to dyrekcja bezwzględnie zna usposobienie majstra do rękoczynów po spożyciu kilku „wiskych“, ale nie robiła z tego użytku, nie chcąc tracić dobrego fachowca — majstra,

zażalen zań, z tych samych powodów co i od J. I. nie otrzymywała. Z poważaniem D. B. A oto druzi list: Szanowny Panie Redaktorze! Jeżeli Pan uzna za stosowne to proszę o wydrukowanie mego listu w sprawie spoliczkowanego niesłuszenie ślusarza. Jestem mieszkanka m. Łucka i dziwi mnie bardzo, że warszawianin i to jeszcze rzemieślnik, który pracuje dwa lata z jednym majstrem nie wiedział jak postąpić wobec nietrzeźwego majstra. Chyba on sam nigdy nie był pijany, albo on nie wie, że „pijanemu to morze po kolano“, a pewnym siebie może być tylko wobec normalnego człowieka i to nie podnosząc głosu „ostrego“. Więc radzę tę sprawę obrócić w żart. a pan majster jeżeli okaże się inteligentnym człowiekiem zmieni swą je postępowanie i wszystko pójdzie z biegiem czasu w niepamięć, bo czas to najlepszy lekarz. R. Szuszkiewiczowa. I wkońcu trzeci list: Szanowny Panie Redaktorze! Bardzo przepraszam, że moja opinja w sprawie spoliczkowanego ślusarza jest może tak samo „brutalna“ jak czyn pana majstra, ale

skoro pan J. I. pyta o radę — powiem co mi się. Dostał pan od majstra po twarzy. trzeba było zrobić to samo! Odpłacić mu pieknem za nadobne. Niech wie, że to nie czasy niewoli, a każdy obywatel ma równą prawę. Jakby taki majster dostał od pana po twarzy, pewnoby się chciał mścić, to pan ma rację, ale po zajściu należało pójść zaraz do dyrekcji i opowiedzieć o wszystkim. Znam taki sam wypadek (sam go miałem) i że wówczas dyrekcja nałożyła na mnie karę pieniężną (5 zł.) i przesyłała do innego działu, a majster dostał 15 zł. kary i nagane. Tak trzeba było zrobić, panie J. I., a nie płakać i skarżyć się. Józef Wypych z Białegostoku.

# Ma rację -- czy nie ma?... Bezrobotny pracownik gastronomiczny żąda usunięcia z posad kelnerek

Jeden z Czytelników nadesłał nam swe uwagi w sprawie obchodzącej duży odłam pracowników. Zamieszczamy ten głos w myśl zasady, że każdy może się wypowiedzieć na naszych łamach i nie wątpimy, że w sprawie tej zabrał głos również inni zainteresowani Czytelnicy. Oto co pisze nasz Czytelnik: Szanowny Panie Redaktorze! Pozwól sobie zabrać głos o pracownikach gastronomicznych i bezrobociu w tym zawodzie. W Polsce są dziesiątki tysięcy pracowników gastronomicznych bezrobotnych, którzy mają na utrzymaniu rodziny, składające się nieraz z kilkunastu osób, przeważnie dzieci, które uczęszczają do szkół i są bez środków do życia, a ich placówki są zajęte przez kobiety i to przeważnie takie, które są na utrzymaniu u rodziców lub mężów, a swoje zarobkowe pieniądze wydają na rzeczy nie niezbędne do życia, natomiast rodziny bezrobotnych cierpią nędzę.

Może ministerstwo pracy zajmie się tą kwestją i wyda odpowiednie rozporządzenie, ażeby w przyszłości personel kobiecy był wykluczony z lokali publicznych, gdzie jest wyszynk alkoholu, co wpłynie na zmniejszenie bezrobocia wśród mężczyzn. Z poważaniem Leon Grzyb, bezrobotny pracownik gastronomiczny.

Przystojnych wyrazów lub propozycji. Taka atmosfera jest demoralizująca dla kobiet, w dodatku przeważnie jest to praca nocna, w zupełności nie odpowiadająca kobiecie. Wiani są przeważnie właściciele zakładów restauracyjno-gastronomicznych, gdyż nie zatrudniają personelu męskiego, a kobiety, licząc na mniejsze koszty.

# Jak beczce!na para oszustów żyła z głupoty ludzkiej...

Od dłuższego czasu obiegały Poznań fantastyczne pogłoski o nadzwyczajnych seansach spirytycznych w mieszkaniu wrocławskiej Grześkowiakówny, gdzie produkował się „wzschodzącej sławy“ hipnotyzer, występujący pod nazwiskiem „comendo Rex-Nowak“. Hipnotyzer „Rex“, w mrocznym pokoju wpadał w trans i wówczas widzowie za opłatą 5 zł. mogli się dowiedzieć o swej przyszłości. Gdy sława „Rexa“ rozeszła się po Poznaniu, począł on występować w roli znakomitego znachora, pobierając za kurację po kilka tysięcy złotych.

Niewiadomo, jak długo ten szarlatan żerowałby na głupocie ludzkiej, gdyby nie klótnia ze współwłaścicielką Grześkowiakówny, w której mówił szarlatan, że zamieszkał w niej duch „świętej“. Dobrana ta para na swych seansach mianowała ludzi świętymi, rzekomo przemieniała wodę w wino i t. p. W czasie natchnienia „Rex“, grobowym głosem spiewając „de profundis“ laczyl się z jałmuś duchem i od niego otrzymywał złocenia, spisywane jakimś zygżakami, zbliżonemi do stenografii. Po zakończeniu „jasnowidzenia“

„Rex“ odczytywał zebrany przed różne banalski. W tydzień „Rex“ został wyrzucony przez Grześkowiakównę, której sprzykrzyła się ta cała heca. W piśmie do władz policyjnych donosiła ona o sprawkach oszukańszych „Rexa“, którym okazał się niejaki Kulicki, z zawodu ślusarz. W doniesieniu swem podała G. nazwiska szeregu wybitnych, znanych ludzi, którzy korzystali z leków i pomocy Kulickiego, placąc grubsze sumy. Policja wszczęła energiczne dochodzenie w całej tej sprawie.



# Każdy ma prawo głosu

## NOTATNIK SKARG

### Józefa Gawędy

# Nuda - wróg szczęścia

## Jak postępować, by wzbudzić zainteresowanie męża

Czytając codziennie skargi nieszczęśliwych ludzi, którzy z różnych stron zwracają się do Pana Redaktora i Czytelników, proszę i mnie nie odmówić wskazówek, jak mam postępować, aby zdobyć sobie miłość i przywiązanie swego męża.

Przed kilku zaledwie miesiącami wyszłam zamaż powtórnie, gdyż byłam wdową, z pierwszym mężem żyłam zaledwie kilka miesięcy, kochał się bardzo.

byłam bardzo szczęśliwa,

jednak śmierć silniejsza ponad miłość wydarła mi go, pozostałam sama zupełnie zlamana i tak żyłam przez 5 lat.

Przed rokiem poznałam człowieka, który zdołał pozyskać moją sympatię, a nie znając go dobrze, zdecydowałam się zostać jego żoną, zapewniał mnie, że uczyni mnie jeszcze szczęśliwą.

Przywiązałam się bardzo do niego i sadziłam, że

kiedys go nawet pokocham,

jestem dla niego bardzo dobra, przegnałam całą duszą, aby to szczęście jeszcze raz powróciło do mnie.

Zawiodłam się strasznie, bo zaledwie po kilku tygodniach mąż mój zaczął coraz częściej przebywać poza domem, całe niemal noce spędza w kawiarniach, przed kilku dniami zastałam go w mieszkaniu z inną kobietą, swoją koleżanką biurową, z którą zawarł bliższą znajomość już po naszym ślubie.

Nic nie pomogą moje prośby, na wszystko odpowiada mi:

— „Trudno, ja już mam taką naturę,

Ciebie bardzo lubię, ale takie życie muszę prowadzić, duszę się w takiej spokojnej atmosferze życia, jakie ty chcesz prowadzić”.

Jednak ja nie mogę się z tem pogodzić, przecież i ja nie jestem jeszcze taka stara, mam lat 28, a może to jest powodem jego postępowania.

Pewien młodzieniec zgłasza się do bogatego bankiera.

— Panu potrzeba pieniędzy? — pyta bankier, któremu zawsze bardzo się śpieszy.

— Nie, proszę pana. Ja przyszedłem prosić o rękę córki pana.

— No, przecież mówiłem zaraz, że panu potrzeba pieniędzy.

Lekarz do pacjentki:

— Niech pani dokładnie wypełni moje polecenie: Trochę jarzyny, trzy keksy i szklanka wody mineralnej, a napewno odzyska pani linie.

— Dobrze pani doktorze, A kiedy mam to zażywać? przed jedzeniem, czy po jedzeniu?

nia, że jestem starsza od niego o 3 lata?

Czuje to, że jeżeli mi się uda zatrzymać go przy sobie przez jeden wieczór, jest taki

znużony i apatyczny,

że boli mnie to więcej, jak jego nieobecność.

Błagam więc o jakąkolwiek radę, bo nawet pracy w biurze, która zawsze dawała mi zadowolenie, dziś nie mogę się spokojnie oddać, mam z tego powodu wymówki od szefa. A przecież ta praca to cała moja egzystencja, gdyż na jego po moc nie mogę wcale liczyć.

Helena B.  
z Krakowa.

— Zgodnie z ukrytym między wierszami życzeniem Pani Heleny, odsyłam jej prośbę do Czytelniczek.

Drogie i miłe Panie, zechciejcie sięgnąć do skarbczyka swego doświadczenia i kobiecej intuicji i nie poskacie rady waszej siostrze z Krakowa. „Jak postępować, aby zdobyć sobie miłość i przywiązanie męża!”

To pytanie dręczy biedną P. Helenę i przyprawia ją o najczarniejsze myśli.

Nie wątpię, że zaraz po przeczytaniu jej listu, chwycicie Panie za pióra i nadesłacie J. Gawędzie

cenne Wasze spostrzeżenia, które natychmiast zostaną umiesz-

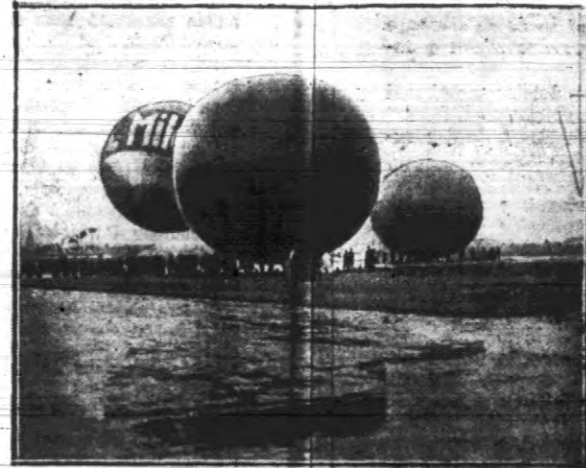
czony w „Notatniku” do specjalnego użytku P. Heleny i ku pożytkowi

setek innych kobiet,

wręczonych tym samym kłopotem, do którego przyznać się nie mają odwagi.

A więc niech zaszeleszczą pół-

### Start balonów kulistych



z berlińskiego lotniska Tempelhof, w dniu uroczystego jubileu 50-lecia Niemieckiego Związku Lotniczego.

Dobrzy przyjaciele znanego przyrodnika Habermanna chcieli go pewnego razu nastraszyć. Gdy Habermann obudził się w nocy, ujrzał przy swym łóżku straszliwą jakąś postać z głową byka.

— Czego chcesz? — zapytał nieustraszony Habermann.

— Pożreć cię, — odpowiedziała tajemnicza postać. Habermann uważnie przyjrzał się straszliwu, i stwierdził, że ma dwa rogi i racice.

— Pożreć mnie? to niemożliwe. Jesteś trawożerca. Dobranoc. — Potem obrócił się do ściany i zasnął, podczas gdy upiór, przekonany logiką uczonego, opuszczał jego pokój.

Jeden ze znanych pisarzy miał pewnego razu coś do załatwienia w jednym z urzędów i do-

stał się przed oblicze takiego wysokiego urzędnika. Nie wiedząc, jak go tytułować, zwracał się doń per „panie dyrektorze”. Ale urzędowy Jowisz naszył brwi i rzekł jadowicie:

— Gdy chce mówić z dyrektorem — dzwonię.

— Pani Lili stara się o rozwód. Powód: niewierność małżonka. Podczas konferencji z adwokatem mecenas pyta:

— Czy ma pani dowody? — Dowody? mam nawet świadka, który widział na własne oczy.

— To doskonale. Jakie jest nazwisko świadka?

— Nazwiska narazie, nie pamiętam. To wróżka, która na własne oczy widziała w kartach, że mój mąż mnie zdradza.

### „BANDA” KABARET KOMIKOW

„Nareszcie!” krzyknęli ludzie, którzy dowiedzieli się, że na placu Trzech Krzyży (Mokotowska 73), lada dzień zostanie otwarty kabaret komików „Banda” pod kierownictwem Hemara, Jarosy'ego i Tuwima.

Lokal — cacko, punkt — pierwsza klasa, artyści — gwiazdy (Dymyszyna, Godlewska, Górska, Kalfówna, Pogorzelska, Welska, Terné, Bogucki, Dymysza, Jarosy, Krukowski, Lawiński, Tom). Razem wzięwszy — cudnie!

ra na papierze, dla ratowania szczęścia Pani Heleny i jej bezimiennych towarzyszek niedoli.

Listy pisane przez czytelników rodzaju męskiego, jako oświadczenia sprawę, że się tak wyrażę z drugiej strony okopów w tej walce o szczęście, będą wiarygodne z równą wdzięcznością. Czekamy!

### KTO WINIEN? ON CZY MEŻATKI?

Półtora roku temu poznałam na balu przystojnego szatyna. On zakochał się w moich oczach, podobno pięknych oczach. Miałam wówczas siedemnaście lat.

Przychodził do nas codzień. Po dwóch miesiącach oświadczył się mojej matce i został moim narzeczonym.

Szczęściem cieszyłam się krótko, po upływie trzech miesięcy

przyjechała jego znajoma, która, jak się dowiedziałam, była meżatką.

Przyjechała ona tylko specjalnie dla niego, i od tego czasu przestał mi być wierny. Ponieważ bardzo często widziałam go w towarzystwie tej meżatki, zaczęłam ich śledzić.

Podjęcia moje okazały się prawdą. Po upływie dwóch miesięcy ta pani wyjechała, a on wtedy raczył przyjść do mnie, przeprosząc i przyrzekając poprawę.

Darowałam mu, bo miłość zwyciężyła, przebaczy-

łam, bo myślałam, że ma tylko tę jedną meżatkę. Lecz później okazało się, że jest ich więcej.

Znów przestał u mnie bywać, bo flirtował z meżateczką, nie przestał jednak im, starałam się o nim zapomnieć.

Tak trwało parę miesięcy, Szanowny Panie Redaktorze!

Zaczął bywać u nas

inny młody, przystojny mężczyzna.

Gdy się dowiedział tamten, rzucił meżatkę i przyszedł do mnie.

Panie Redaktorze, co mam robić — nie pozwala prawem narzeczonego spacerować z innymi i sam nie chce, bo jest zajęty pracą no i meżatkami.

Kto jest winien? On, czy meżatki? Moim zdaniem meżatki, bo gdy by nie one, już dawno byłby moim mężem.

Prosiłabym Pana Redaktora o u-

— Wy, nowoczesne dziewczęta, nie wiecie nawet, do czego są igły.

— O, przepraszam. Wiemy doskonale: do gramofonu.

niony. Niech pan przyprowadzi jakiegoś przyjaciela z sąsiedztwa.

Klient: — To niemożliwe. Nie mam przyjaciela. Jestem właścicielem domu.

mieszkanie w „Notatniku Skarg” tego listu.

Halina z Siedlec.

— Panno Halinko! Winna jest przedewszystkiem Pani sama, bo trzeba było już dawno postawić sprawę na ostrzu noża. Albo ślub, — albo kwita z narzeczeństwa.

Skoro On tak przepada za meżatkami, musi się Pani postarać jak najprędzej nią zostać.

Jej ukochany przestanie się uganiać za innymi, mając w domu swoją własną, rozkoszną, młodą meżateczkę.

No, a później, to już Pani przy pomocy swojej mamusi dopilnuje.

W-NY G — SZTEIN W WARSZAWIE

Można i tak. Ale co będzie, jak Pana odda? Lepiej zaskarżyć do sądu, który go zmusi do odwołania oszczerstwa i przeproszenia Pana.

Pan Tomasz poszedł na „jednego” do restauracji, usiadł przy stoliku, zamówił zakaski, i czekał. Czekając dziesięć minut, kwadrans, wreszcie zwraca się do stojącego obok kelnera:

— Zdaję się, że będę tu tak długo czekał, aż umrze z głodu.

— Niech pan będzie spokojny, — odpowiada kelner. — Napewno pan nie umrze. Za pół godziny zamykamy lokal.

### Przed tragicznym lotem do Tokio



Samoloty: „Znak zapytania” (pilotów Codos i Robida) oraz „Trait d'union II” (Le Brix i Doret) na chwilę przed startem do lotu Paryż — Tokio, który miał skończyć się tak tragicznie, bo śmiercią Le Brix'a.

### „Il duce” i jego młodociani wyznawcy



Benito Mussolini kono przed frontem faszystowskich „avant-gardistes”, chłopców lat 14-15, będących „narzędziem” partii faszystów. W rewii tej uczestniczyło 75,000 młodocianych „człuch kosau”.



Andrzej Rymowicz

# Z suteryny do hrabiowskich pałaców

## Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

### ODKRYCIE

Po dwu przeszło godzinach jazdy, niestannego trzęsienia po fatalnej drodze, bryczka wtoczyła się w cieniastą aleję obrzeczonych topoli.

Gdzieś, na samotnym końcu alei, w zielonej ramie nisko zwisających gałęzi świecił, świeża biała ściana niskie domki wiejskie.

— To już Rymów! — obwieścił triumfalnie woźnica, odwracając rozradowaną twarz do Frygi.

Detektyw ucieszył się szczerze. Był rad, że męcząca podróż dobiega końca, że zbyt rozmowny i klasycznie głupi Judka — woźnica przestanie go nudić swoimi pytaniami, że wreszcie za chwilę już zobaczy pannę Zoszę, zajmie się jej kłopotami dzieć czyżkami i sercowymi smuteczkami i nie będzie miał czasu na osobiste zmartwienia i troski.

Już w chwili, gdy po raz pierwszy ujrzał w oddali lśniącą w słońcu wieżę kościołka rymowskiego, uczył w sobie dziwną odmianę. Poweselał, ożywił się. Teraz, gdy rozklekotany wielki Judki turkotał po brukowanej ulicy, Fryga był zmieniony do niepoznania. Widok spokojnego, cichego miasteczka zaraz go uczuciem tego samego spokoju i ciszy.

Trzaskający z typowo kielecka fantazją z bicia Judka, z podziwem obserwował swego pasażera.

Ten mruk ponury, ten „gwałtownik“ zły i gniewny miał teraz na twarzy wyraz takiego uszczęśliwienia i radości, że Judka zapytywał siebie w duchu czy to ta sama „wielmożna osoba“, wymyślająca mu i zło-rzeczająca nie tak jeszcze dawno.

— Wielmożna osoba wzdził ten budynek? — wskazywał biczyskiem parterowy domek, stojący w oddaleniu, na wzgórk, już poza miastem.

— To już jest szkoła! Tam mieszka panna Zosze... Wielmożna osoba się cieszy? Co?...

— A jakże! — zaśmiał się Fryga.

— No, czy ja nie mówiłem? Panna Zosze już nie śpi, ona ydzie do koszczoła...

Rzeczywiście, drzwi domku otworzyły się i w progu stanęła Zosia.

Była ubrana w białą sukienkę i wielki słomkowy kapelusz. Stała, zastaniając dłońmi oczy od blasku słonecznego i patrząc na zbliżającą się bryczkę.

— Nie mogła poznać Frygi, bo detektyw miał twarz zasłoniętą szerokim rondem kapelusza, ale musiała domyślić się, że gość jedzie właśnie do szkoły, gdyż stała wyczekująco, badawczo wpatrując się w pasażera.

Dopiero gdy bryczka zajeżdżała przed ganek, śliczna twarzyczka Zosi rozjaśniła się pełnym zdumienia i radości uśmiechem.

— Pan Fryga!...

Detektyw wyskoczył z bryczki i z kapeluszem w ręku wbiegł na ganek.

— Moje uszanowanie pani!

Podatła mu obie rączki, cała w rumieńcach radości i zawstydenia.

— Witam pana serdecznie...

Fryga obcałowywał z zapalem jej dłoń i cieszył się jak dzieciak niewiedząco z czegoś dliczego.

— Nie gniewa się pan na mój list?... Ja sama załowałam później, że go wysłałam — mówiła, nie zwracając uwagi na gesty

oburzenia, jakimi Fryga dawał poznać, że „nie podobnego“. — Podwołajcie mi teraz wystę, gdy pana widzę i to tak niespodziewanie.

— Wyrzuci mnie pani?... Judka! jedziemy z powrotem — zażartował detektyw.

— Dlaczego? — oczy woźnicy zaokrągliły się komicznie.

— Proszę pani — zwrócił się do Zosi — to ja pani przywożę narzeczonego, a on chce wracać zaraz? Dlaczego?

Fryga i Zosia wybuchli śmiechem. Judka, zrozumiałwszy wreszcie żart, za nim. Śmieci się wszyscy troje, aż konie strzygły uszami.

— Jeszcze nigdy w życiu detektyw nie czuł się tak szczęśliwy jak teraz, gdy odprawiając Judkę hojnym napiwkami, śmiejąc się ciągle, wchodził z Zosią do ślicznego, małego jej pokoiku.

— Więc, panno Zosiu, muszę najpierw przeprosić panią za najazd. Niech mi pani wierzy, że bałem się czy moja osoba nie zrobi kłopotu, ale wreszcie... No, krótko mówiąc... nie mogłem sobie odmówić tej przyjemności... Koniecznie chciałem panią zobaczyć i pomóc jej, jeśli pani tego potrzebuje.

— Strasznie pan jest dobry... Sama nie wiem za co...

— Eł, nie mówmy o tym — uciał Fryga. — Lubię panią bardzo i tyle. Wolno mi to powiedzieć, przecież jestem od pani o wiele starszy... Ale przejdźmy do innego tematu... Pani szła do kościoła gdy ja przyjechałem?

— Tak. Tu jest śliczny kościół przy klasztorze Kapucynów... Byłam tam kilka razy, ale nigdy dotąd nie mogłam wybrać się na sumę.

— To chodźmy teraz.

— Nie, przecież pan musi odpocząć po podróży, rozgościć się, zjeść cośkolwiek.

— Dziękuję pani, zdążyliśmy to jeszcze zrobić, ja chcę koniecznie iść z panią na sumę.

— Nie zgodzę się na to, żeby pan... — Proszę pani — przerwał Fryga — jeśli pani nie pozwoli mi iść z sobą, to daleko, ucieknę za panią.

— No i co ja mam z panem zrobić, pan jest nieznośny jak student. Trudno, jeśli pan już taki uparty, to już się zgadzam. Pod warunkiem jednak, że później będzie pan zupełnie posłuszny.

— Odrzuć chce mnie pani wziąć pod pańtofelek?

— Ach, panie! — oburzyła się Zosia.

— Nie?... To szkoda... Ale może zaraz poidziemy?...

— Jeśli pan chce... Tylko proszę mi w kościele nie mdleć z głodu i zmęczenia. Zebrać na mnie nie było...

— No, to chodźmy.

— Chodźmy... Tylko pocichutku, bo mamusia jeszcze śpi.

— A więc mamusia jest z panią?

— Oczywiście!

Zeszła r. schodkach ganek i skierowała się w stronę klasztoru.

— Jakże się pani czuje tutaj?

— Cudownie. Taki niebywały spokój, taka cisza, ukojenie...

— Więc dobrze?

— Dobrze... Tylko — zarumieniła się mocno. — Pan wie...

— Czy pan Orski?... — uśmiechnął się Fryga.

— Tak, właśnie... Alfred nie daje znaku życia...

— Wcale?

— Nie, zupełnie. Tatuś pisał mi, że stary hrabia Orski rozchorował się z rozpaczy po zaginięciu Alfreda, a ja...

— Co?

— Czy ja wiem... Boję się o niego. Już niechby mi nie chciał znać, ale dlaczego taki niedobry, nie chce dać znaku o sobie... Żadnego...

— A pani chce?... — detektyw wskazał na siebie. — Żebym ja go znalazł? Tak?

— Tak... — szepnęła Zosia, kryjąc rumieniec odwróceniem twarzyczki.

Dochodzili już do kościoła.

Był to niewielki budynek z olbrzymich głazów wzniesiony, podparty potężnymi skarpami, wśród których jak ślepe oczy błyskały w słońcu zakurzone, wąskie, kolorowe okienka.

Przez chłodną sień weszli do wnętrza, od strony zakrystji.

Nabożeństwo już się zaczęło. Pod wysokim stropem leżały organy. Dźwięk dzwonek i dym kadzielnicy płynęły od ołtarza, przy którym siwuteńki, z długą, białą brodą zakonnik odprawiał sumę.

Zosia przykłękała tuż przy drzwiach. Obok niej stanął Fryga.

Stał spokojnie, wpatrzony w błyszczące od słońca skromne ozdoby ołtarza, ubogie wota rozwieszane około obrazu, umieszczonego nad cymborium.

Wzrok jego zsiadł na niej, na srebrną głowę starca, odprawiającego nabożeństwo, na chłopców, służących do mszy, potem w bok, na stalle, w których klęczeli zakonnicy.

Było ich sześć. Z pod brązowych kap turów wychylały się blade, rozmodnione twarze.

Pierwszy z nich, starzec chyba stułetni, miał twarz zalaną łzami modlitewnego zachwycenia. Drugi, trzeci, czwarty i piąty — białe brody spadające na brunatne habity, oczy utkwione w ołtarz, zatopieni w modlitwie.

Ostatni, z czołem opartem na dłoniach, siedział nieruchomo.

Gdy nagle dźwięk dzwonek pochylił głowy wiernych jak lan pod tchnieniem wiatru, ostatni z zakonników podniósł twarz na sekundę. Fryga zdziwił się. Był to młodziutki zakonnik, o pięknym, energicznym profilu, krańcowe przeciwieństwo swoich zgrybiących, pochylonych wiekiem współbraci zakonnych.

Brwi Frygi, gdy patrzył na niego, ściągnęły się. Badawczy wzrok wpił się w młodego braciżka Kapucyna. Rysy przybrały wyraz niedowierzania i niepewności.

Detektyw sięgnął ukradkiem do kieszeni, wyjął portfel, z jednej przegródki dobył jakąś fotografię, poczem wzrok jego zaczął padać raz po raz na twarz zakonnika, to znów na trzymaną w ręku podobiznę. Nagle Fryga rozemiał się bezgłośnie, triumfującym uśmieśkiem.

Tak, nie mylił się.

Młody zakonnik nie był kim innym, jak właśnie Alfredem hrabia Popiół-Orskim.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

# Bohaterski ksiądz-misjonarz stoczył śmiertelną walkę z lwem

Prasa angielska przynosi szczegóły strasznego wypadku.

Misjonarz angielski Myron Taylor, przebywający w miejscowości południowo-afrykańskiej Choma od roku 1907, odbywając jeden z swych periodycznych obiadów wiernych, natknął się na obóz robotników tubylców, zajętych budową drogi.

Robotnicy poskarżyli się, że są często niepokojeni przez lwa, na którego wreszcie nastawili żelaza.

Drapieżnik złapał się w żelaza, ale nikt nie ma odwagi zbliżyć się do niego, aby go zabić.

Wówczas misjonarz położył strzelby i udał się na miejsce, gdzie zastawiona była paść.

Tam stwierdził, że lew istotnie złapał się, ale dzięki swej niepospolitej sile udało mu się uwolnić od żelaza.

Idąc śladem zwierzęcia, łatwym do odnalezienia, gdyż lew był ciężko zraniony w nogę, i nie

mógł iść szybko, istotnie w niewielkiej odległości od miejsca, w którym nastawiona była paść, misjonarz i towarzyszący mu krajowcy uirzeli

„króla puszczy“, spoczywającego w zaroślach. Misjonarz nieopatrznie strzelił trzy razy, ale wszystkie strzały chybiły.

Rozjuszony strzeleniem lew gotował się do skoku na napastników, więc misjonarz,

chcąc uprzedzić go, chwycił z ręk krajowca zapasowy rewolwer, który jednak zaczął się nie wystrzelić.

Sytuacja stawała się więc, niż groźna, co widząc krajowcy, uciekli, zostawiając misjonarza samego.

Lew zaczął szarpać nogę nieszczęśliwego, potem kolejno o-bie jego ręce. Nie był widocznie bardzo głodny, gdyż po pożarcu rąk i nogi misjonarza, od-

szedł spokojnie. Później wrócili krajowcy i opatrzyli rany swego duchownego, ułożyli go na no-szaki i zanieśli do jego miesz-

kania, odległego o 30 mil od miejsca fatalnego spotkania.

Przybył tam też lekarz z miasta Livingstone, odległego o 130 mil, ale stan duchownego

był już beznadziejny.

Misjonarz zmarł z odniesionych ran, zachowując do końca pełną przytomność umysłu.

# Ponure dzieje ciemnoty Zabobon zabł dwie dziewczynki

W południowej Afryce panują niebywale upały i posucha, która niszczy zasiewy i grozi głodem krajowcom. W związku z tem donoszą z Natalu o

ponurej sprawie, na której ślad wpadły władze tamtejsze. Policja aresztowała

mianowicie dwie krajowe kobiety i jednego tubylca,

pod zarzutem morderstwa, dokonanego na dwóch małych dziewczynkach, jednej 2-letniej i jednej 4-letniej.

Aresztowani należą do zupełnie dzikiego szczepu Sekkuni, oddającego

część boską mrówkojadom i żowcowi.

Dwie zamordowane dziewczynki zniknęły z chaty swej matki, i zostały uprowadzone przez jedną z aresztowanych kobiet, która przez trzy dni trzymała je w zamknięciu. Czwartego dnia wyprowadziła je z ukrycia i dała im się napić wody, od której nasyłała jakiegoś pro-szku. Po wypiciu tej wody

dzieci zmarły.

Wówczas kobieta porabiała ich ciała na drobne kawałki i użyła ich do wykonania rytuału „pe-ku“, dla uproszenia deszczu. Śledztwo w tej sprawie trwa.

Ale nawet w razie ujawnienia i ukarania winnych rząd nie zdoła się uporać ze wszystkimi praktykami magicznymi, jakich używa ludność krajowa, w przekonaniu, że za ich pomocą odwróci od siebie

straszną klęskę posuchy.

Klęska ta dotknęła nie tylko Natal, ale cała południowa Afrykę w mniejszym lub większym stopniu.

W kraju Zulu deszcz nie padał od dwunastu miesięcy.

Bydło ginie masowo. Donoszą, że dziennie pada tysiące sztuk.

# Na krawędzi życia i śmierci... Dziełny urzędnik zwyciężył bandytę

W chwili, gdy zamykano biura banku Barclay'a w Hayesend w Anglii, a było to w samo południe, zjawił się w drzwiach uzbrojony jakis człowiek, który rzucił się na

dynego obecnego w lokalu urzędnika, grożąc mu rewolwrem. Ten jednak nie dał się steroryzować, ale

stawił opór napastnikowi, który wreszcie, widząc, że nie da rady obrońcy banku, rzucił się ku ucieczce.

Po drodze jednak p'es jakiś, prze-czuwając widocznie jakąś nieczystą sprawę.

wzjął udział w pościgu i zaatakował zbiega, drąc na nim okrycie.

Bandyta, w opresji, zrzucił podar-te ubranie oraz rewolwer.

Dzielnym obrońcą banku jest Edwin Cooper, który ze swej przygo-dy wyszedł z

i podbitym okiem. Zresztą nie od-niosł żadnych obrażeń. Opowiada z podrapanym nosem

on, że w chwili, gdy zamykał sklep zgłosił się do niego jakś przyzwoi-cie ubrany pan, z prośbą zmienienia mu na drobne banknotu 5-funtowe go.

Podczas, gdy urzędnik zwrócił się do kasy, przybysz dobył re-wolwern i zakamenderował

„Rece do góry“.

Wówczas Cooper chwycił go za rękę, w której trzymał rewolwer i rozpoczęła się między nim a napastnikiem zacięta bójka, która

trwała około 10 minut.

Bandyta poprzednio zamknął drzwi wejściowe na klucz, tak, że nikt nie mógł wejść do wnętrza lokalu.

W końcu urzędnik kilkakrotnem uderzeniem bokserskiem

w twarz obezwładnił napastnika i skorzystał z tej chwili, by odem-knąć drzwi i zaważać pomocy.

Na ulicy zebrała się już dość du-ża grupka ciekawych, wśród nich dwóch policjantów. W tym czasie jednak złoczyńca

wywnął się przez okno

w tylnej części sklepu na podwór-ze, wyostał się na ulicę, wyminał rapistów, stojących przed bankiem, i mimo zaatakowania przez psa,

uszedł przed pościgiem

policjantów i przechodniów. Wszy-szko odbyło się tak szybko, jak na filmie. Prawdopodobnie napastnik, który jak się zdaje, nie jest zawo-dowym bandytą, będzie ujęty, gdyż w ręce policji dostał się porzucony przez niego płaszcz.

# FALE RADJA

WARSZAWA. Diagnoza fall 1411,8 m. O. 11:58: Sygnał czasu i bejnal z Kra-kowa. O. 12:10: Muzyka z płyt do G. 13:10. O. 15:25: „Muslimi czyli Tatarski litewscy“ — wygl. p. Z. Pindeseisnów-na. O. 15:45: „Jak powstał śmigło“ — wygl. p. Z. Trzcalańska - Kosterbina. O. 16:00: Muzyka z płyt. O. 16:50: „Na piękniejsze zamki polskie“ — Podhorce i Łańcut — wygl. prof. Wł. Bogatyński. O. 17:15: Muzyka z płyt. O. 17:35: „Chłopski mur“ — wygl. p. Z. Dąbrowski. O. 18:00: Koncert popołudniowy. O. 19:25: Muzyka z płyt. O. 20:00: Kon-cert popularny. O. 22:00: „W masokańskim Wersalu“ — wygl. p. S. Zdzisła. O. 23:00: Recital śpiewaczy Em. Matou-skovej. O. 23:00: Muzyka lekka i ta-neczna.

# Tajemnica samobójstwa szofera i 13 listów przedśmiertnych

W angielskim mieście Hereford popełnił samobójstwo szo-fer taksówki Paweł Daly, który przed śmiercią napisał

13 listów, adresowanych do różnych o-sób. W jednym z tych listów sa-mobójca pisze:

„Doprowadziła mnie do tego kroku moja ostatnia kochanka, która zrujnowała mnie i

złamała mi życie

I zwichnęła karierę. W liście wymienione też było nazwisko i adres oskarżonej osoby. Jak stwierdzono w śledztwie, po-śmiertne oskarżenie samobójcy było

zwyczajną kalumnią,

gdyż dochodzenie wykazało, że wymieniona osoba nie tylko nie zrujnowała zmarłego, ale przeci-wnie, niejednokrotnie okazywa-ła mu pomoc finansową i moral-ną, i starała się go

podnieść z upadku,

w jakim się znajdował.

Chlebodawca samobójcy, nie-jaki Tomasz Foster, podał, że w-pokoju swego szofera znalazł pakunek, a w nim ironiczny list, zakończony następującym zwro-tem:

...w sprawie pieniędzy, które je-stem panu winien, proszę się zwrócić do... która udzieliła pa-

nu

falszywych referencji o mnie“.

Ta osoba była pewna Fran-cuzka, która wydała Dale'owi świetne świadectwo za czas pię-cioletniej jego służby u niej.

Policja szkocka stwierdziła, że Dale był żonaty, ale przed dziesięćmi laty

opuścił żonę,

o którą wcale się nie troszczył. Dopiero kilka tygodni temu napisał jej, że jest bez środków do życia i wessał ją, by powró-ciła do niego. Ona jednak od-po-wiedziała odmownie, zana-czając, że nie chce mieć nic z nim do czynienia.



# CZCIGODNY KAPŁAN-PATRJOŃ

## ZŁOŻYŁ GORĄCE ŻYCZENIA BRACI STRZELECKIEJ OKRĘGU GRODZIENSKIEGO

W Białymstoku odbył się w niedzielę uroczysty obchód X-lecia powstania pierwszego oddziału Związku Strzeleckiego w Okręgu Grodzieńskim. Na uroczystość tę zaproszony został ukończony przez strzelców J. E. ks. biskup dr. Władysław Bandurski. W odpowiedzi na zaproszenie Komitet Obchodu otrzymał list tej treści:

„Dziękując za zaproszenie, za wiadomiami Pana Prezesa, że, z powodu przeszkód przybyć nie mogę do Białegostoku i składam ukończonym Strzelcom najgorętsze życzenia, by Idea Strze-

lecka, która była podstawą Legionów Polskich i Zbrojnego Czynu, promieniowała w pracy dzisiejszej Strzelców, mającej na celu dobro i chwałę Państwa Polskiego, ład i bezpieczeństwo

granic Rzeczypospolitej Polskiej. Szlachetnym poczynaniem i wysiłkiem „Szczęść Boże”.

Z pozdrowieniem i oddaniem  
Władysław Bandurski Biskup

### Z małych przyczyn—wielkie skutki

**Śmierć spowodował cień drzewa**

Anna Rakowska ze wsi Dołgiani, późnym wieczorem jechała przez las do domu. Koń szedł niespokojnie, rzucając się w bok na widok każdego słupa

przyrodzono. W pewnym momencie, spłoszony fantastycznym cieniem wahającego się pod tchnieniem wiatru drzewa, ponosił.

Rakowska wypadła z wozu, uderzając tak nieszczęśliwie głową o kamień, że straciła przytomność.

Po wielu godzinach odzyskała samopoznanie i powlokła się wzdłuż drogi, nie rozumiejąc jednak, co się z nią dzieje gdyż podczas upadku nadwyryła mózg, aż zmęczona usiadła w rowie.

Tak ją znaleźli nazajutrz przejeżdżający wieśniacy. Żyła jeszcze, lecz wkrótce, nie odzyskując przytomności zmarła.

### POGŁOSKI O WIELKIM SKANDALU W ŚWIECIE KUPIECKIM

#### Nadużycie sięga sum zawrotnych

Kupiectwo kresowe żywo komentuje wiadomość o nadużyciach, dokonanych przez właściciela znanej na całym wschodzie Polski firmy handlowej, reprezentującej interesy pewnych fabryk polskich.

Nadużycia sięgają mając zawrotnych sum. Zdemaskowane zostały przez zwolnionego pracownika, który znalazł tajemnicę swego szefa, wpisując do ksiąg handlowych i sprawozdań fałszywe pozycje z obrotu towarami konsygnacyjnymi czy też komisowymi.

Wersje te wywołują zdumienie i niedowierzanie, bowiem ty-

czyć się mają osoby, która w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym kresów wschodnich odegrała wybitną rolę i cieszyła się powszechnym zaufaniem.

W świecie kupieckim wyrażane jest przekonanie, że smutny bohater tego skandalu postara się o zaspokojenie pretensyj swych kontrahentów i nie dopuści do procesu. Pertraktacje w tym kierunku już się toczą i z tego względu wstrzymujemy się przed wnikaniem w szczegóły tego głośnego zdarzenia.

### Kradzież delikatesów

Szołomowi Kapłanowi, zam. przy ul. Mostowej 38, skradziono ze sklepu masło jaja i cukier, ogólnej wartości 50 zł. Dochodzenie w toku

### Pierwsza środa literacka

w obecnym sezonie

Z powodu bytności w naszych stronach p. Kaden Bandrowskiego Sekcja Pracy Literackiej urządziła swą pierwszą środę dzisiaj t. j. we wtorek 22 września, zamiast w środę, chcąc uświetnić zebra- nie osobą miłego gościa.

Wygłoszony zostanie referat p. O'Brien de Lacy na temat książki Russe'a.

Członkom Sekcji rozesłane zostały specjalne zawiadomienia.

### Bójka w piwiarni

W piwiarni Misiukiewicza przy ul. Brygidzkiej został pobity niejaki Bazyl Kolosza. Nieznany napastnik zbiegł.

### Trzej zbrodniarze staną przed sądem

We wsi Dubrowlany, gm. Łunna, Józef i Jan Mostowscy oraz Jerzy Szeroszenko w ubiegłą niedzielę zamordowali siekierą Włodzimierza Kazimierzcyka, lat 20. Sprawców zbrodni aresztowano i oddano do dyspozycji władz sądowych.

### Nocne dyżury aptek

DZIŚ — Apteka Farna — Plac Batorego 8, tel. 297  
— Sępiewskiego — Jerozolimka 4, tel. 312.  
— Trop-Kryńskiego — Białostocka 54, tel. 103.

### Na pasku komunistów Dwugodzinny strajk demonstracyjny

W związku z ogłoszoną w dn. 20 b. m. głodówką w więzieniu na znak protestu przeciw nowowprowadzonemu regulaminowi więziennemu, Rada Klasowych Związków Zawodowych uchwaliła na wniosek komunizmu jęcego odłam Rady ogłosić w

dn. dzisiejszym dwugodzinny strajk protestacyjny.

Sądzimy jednak, że nasz robotnik polski wbrew swoim przewidyrom, nie pójdzie na pasku komunistów i zachowa lojalność wobec władz własnego państwa i obowiązujących ustaw.

### Katastrofa na szosie

Wilno—Grodno  
2 samochody rozbite—  
2 osoby ranne

Na szosie Wilno—Grodno wydarzyła się katastrofa samochodowa. Samochód ciężarowy, na-

ładowany towarami, zderzył się z samochodem osobowym Andrzeja Michniewicza. Obydwie maszyny poważnie uszkodzone. Jankiel Komar i Izidor Bachrakow, jadący autem ciężarowym, odnieśli rany.

NA RATY

NA RATY

## NOWOOTWORZONY Zakład krawiecki

MAJSTRA WARSZAWSKIEGO

— Wł. Wierzejskiego —

ul. Brygidzka 19—front—parter

Przyjmuje wszelkie roboty damskie i męskie

5—30

po cenach niskich.

685

Prasowanie 2 zł.

Wszelkie reperacje.

Początek seansów o g. 5.30, 7.40 i 9.40

Kino-Teatr

„ŚWIATOWID”

Brygidzka 2

Spółka bez ograniczonej odpowiedzialności

Prenumerata miesięcz. z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie—20 gr. za wiersz milimetr. 1-szpalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ty szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7-ej wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefony: Administracji i Redakcji: dzienny Nr. 226, nocny Nr. 306.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski. Za wydawnictwo „Prasa Grodzieńska” Tadeusz Korulski. „Polska Druk. Kres.” Grodno, Dominik. 21